Nr 83

Dodatek do „Gazety Narodowej"

z dnia 23 Marca 1902.

Ferye parlamentarne.

Wiedeń 21. marca.

(Od naszego sprawozdawcy parlamentarnego.)

(*t*) Dziś dyskusya budżetowa została przerwaną i rozpoczęły się parlamentarne ferye świąteczne.

Gdy w lecie r. z. uspokoiły się awantury obstrukcyjne pod wpływem przedłożeń rządowych, zmierzających do budowy olbrzymich linij kolejowych i budowy sieci dróg wodnych — ówczesne zajęcie się parlamentu temi wielkiemi projektami ekonomicznemi miało w sobie coś niepewnego, coś gorączkowego. Nikt nie mógł uwolnić się od przypuszczeń, że gdy gorączka „inwestycyjna" minie, parlament wpadnie znowu w okres awantur z powodu niezałatwionych sporów niemiecko-słowiańskich.

Nie ziściły się atoli pesymistyczne obawy. Udało się dr Körberowi spokojnem a ostrożnem postępowaniem tak pokierować sprawą językową, aby nie mąciła spokoju w parlamencie. Ciągle odraczał i odracza dr. Körber projektowane t. z „ugodowe", czesko-niemieckie konferencye, które przy obecnem usposobieniu posłów czeskich i niemieckich nie mogłyby jeszcze doprowadzić do porozumienia a być może rozjątrzyłyby na nowo zabliźniające się powoli rozdrażnienie umysłów.

W bieżącej sesyi zajął się parlament sprawami, których regularne załatwienie stanowi najpilniejszą jego powinność.

Do takich obowiązkowych zajęć parlamentu należy przedewszystkiem budżet, który już przez pięć lat nie był konstytucyjnie załatwiony a tylko oktrojowano od r. 1897 budżety w drodze wyjątkowej — cesarskich rozporządzeń.

Miano wprawdzie z razu nadzieję, że do świąt Wielkiejnocy budżet będzie przez izbę załatwiony. Nadzieje zawiodły — ale z tego wnosić jeszcze nie można, iż wyłącznie tylko dzięki sztuce dyplomatycznej dr. Körbera parlament jako tako pracuje.

Nie da się zaprzeczyć, że kategoryczna zapowiedź zamachu stanu i usunięcia parlamentu, wygłoszona w Izbie otwarcie na posiedzeniu z 9 grudnia r. z. przez dr. Körbera, głęboko wywarła na posłach wrażenie. Ale kto zna psychologię parlamentu, ten widzi jasno, że pogróżka dr. Körbera zamiast uspokojenia, byłaby wywołała właśnie najgwałtowniejszą burzę, w której musiałaby upaść jedna strona: albo gabinet dr. Körbera albo parlament — gdyby nie zachodziła pewna okoliczność, z którą najzacieklejszy borbifaks parlamentarny rachuje się troskliwie. Mianowicie — gdyby wojujący posłowie nie wiedzieli, że ogół ludności, P. T. wyborcy — *die Wählerschaften* stoją nie po ich stronie, ale po stronie rządu! Inaczej mówiąc, że nikt palcem nie ruszyłby na wypadek zamachu stanu w obronie parlamentu, który nic nie robi, tylko wyprawia awantury.

Ten wzgląd wzięli sobie posłowie do serca, milczkiem schowali do kieszeni nieprzyjemną pogróżkę dr. Körbera, i zabrali się do roboty...

Nie należy jednak przypuszczać, że teraźniejszy spokój, panujący w parlamencie, oznacza już trwałe usunięcie kwestyi językowej z porządku dziennego. Jest ona odroczoną, ale nie umorzoną a sukces dr. Körbera polega jedynie, w tem, że obecnie nie zatarasowuje ona już prac parlamentu.

Zauważyć też należy, że coraz więcej zyskuje zwolenników zasadnicze zdanie Koła polskiego, *iż Rada państwa nie jest właściwem miejscem do załatwiania narodowościowych sporów — że te sprawy należą przed forum sejmów krajowych.* W Radzie państwa mogą one wywołać tylko chaos krzyżujących się z sobą w rozmaitych kierunkach sprzecznych pretensyj, a nic trudniejszego, jak właśnie w parlamencie sprowadzić je do wspólnego mianownika.

Co robiło Koło polskie w ostatniej sesyi parlamentarnej?

Miłe organa naszej „patryotycznej" opozycyi utrzymują, że Koło polskie niczem innem nie zajmuje się, jak tylko tem, ażeby prawa i interesy kraju zaprzepaszczać, tudzież ażeby powagę swoją i wpływ coraz bardziej pogrążać...

Ha, być może! Być może, że gdy kraj lepiej oceni owe zapoznane geniusze, piszące w gazetach tak srogie sądy o działalności reprezentacyi parlamentarnej naszego kraju, i im poruczy obronę swoich praw i interesów, ci panowie będą te obowiązki lepiej spełniali. Długie lata, strawione w twardej służbie publicznej, denerwującej i rozstrajającej, posrebrzyły włosy teraźniejszych kierowników polityki Koła polskiego siwizną — i z pewnością nie ukłony przed ministrami, bo im ministrowie głębiej się kłaniają, niż oni ministrom, ale wiek i znużenie przygarbiło ich postacie.

Mieli oni czas zobojętnieć na uszczypliwe koncepty, obliczone na sponiewieranie ich powagi w opinii niedojrzałych warstw ludności.

I nie oglądając się na ową szarpaninę dziennikarską, spełniają oni to, co do nich należy — jak umieją, ale zawsze gorliwie i sumiennie. Nie wątpliwie nie jednej rzeczy Koło nie dokonało, ale nie dla tego, aby nie chciało lub zaniedbało. Niewątpliwie było dawniej energiczniejsze ale i solidarniejsze, dopokąd nie porobiono szczerb tego rodzaju w statutach, jak podział mowców w parlamencie na mowców w imieniu Koła i imieniem własnem. Dawniej, gdy poseł polski przemawiał w izbie, nikt nie miał wątpliwości, że stoi za nim całe Koło — teraz pytać się potrzeba: czy mówi w imieniu własnem czy Koła? To powagi Kołu nie dodaje.

OBRAZKI Z IZBY.

(Telefonem.)

Wiedeń 22 marca. Pan Bóg łaskaw na Mazury, pomyślałem, opuściwszy po wczorajszem posiedzeniu gmach parlamentu.

Buta tentońska, która w onegdajszej mowie Demla wyprawiała orgie, teraz została złamana. Stronnictwa niemieckie przy głosowaniu nad dwiema pozycyami budżetu, o znakomitej doniosłości politycznej, to jest nad gimnazyum czeskiem w Opawie i rezolucyą słynnego Stuergkha za przeniesieniem gimnazyum z Cylei, sromotną ponieśli klęskę. Cios był tem boleśniejszym, że zadany im został mimo protekcyi rządu, przez stronnictwa dawnej prawicy.

Obmennerzy niemieccy, których cała polityka polega na teatralnych efektach, przygotowali swoją publiczność na to głosowanie przez swoje organa, jak właściciel teatrzyku na przybycie słynnej tancerki lub innego star'u. Zwycięstwo Niemców przy głosowaniu nad wspomnianemi pozycyami, miało być efektownym ogniem sztucznym, który pos. Stuergkh i wspólnicy spalić chcieli przy końcu sesyi parlamentarnej na chwałę rozpanoszonych stronnictw niemieckich, to też przeróżni przewódcy niemieccy chodzili wczoraj po izbie z gęstemi minami.

Referent Stuergkh na znak pewności siebie i dowód znajomości dobrego tonu trzymał podczas referatu ciągle ręce w kieszeni.

Benjaminek szenererowców Schalk był ślicznie ufryzowany, a niektórzy jego koledzy poubierali się w odświętne aksamitne kubraczki.

Jowisz Schönerer zachował jeszcze z onegdajszego komersu różowy humor i takież policzki.

Po bardzo długim referacie Stuergkha, który na skinienie pana Körbera skończył swoją mowę, nastąpiło głosowanie.

Posłowie zajęli miejsca.

Na chlubę Koła polskiego podnieść trzeba, że członkowie stawili się wczoraj jak jeden mąż. Jaworski z dumą spoglądał na swój klub, który wczoraj jak za najlepszych czasów tem stawieniem się zademonstrował karność i solidarność.

Rozpoczęło się imienne głosowanie wśród ciszy i ogólnego naprężenia.

W głosowaniu nad gimnazyum opawskiem i rezolucyą Stuergkha zwyciężyła walnie dawna prawica.

Wynik głosowania snać pozbawił Niemców rozumu. Zaczęli się bowiem rzucać i miotać, kląć i gwizdać, ryczeli i odgrażali się pięściami. Nic nie pomogło. Prezydent zaenuncyował wynik głosowania i wśród wrzawy zamknął posiedzenie.

Posłowie długo jeszcze pozostali na sali.

Miało się wrażenie, że to chwila przełomowa.

Enfant terrible stronnictw niemieckich „deutsche Volkspartei" zebrało się natychmiast na konferencyę. Może radzili nad wprowadzeniem niemieckiego języka państwowego?

Rada państwa.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Posiedzenie piątkowe.

Wiedeń 22 marca. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów po ukończeniu dyskusyi nad szkołami, prezydent Izby zarządził wśród naprężenia całej Izby głosowanie imienne nad tem, czy uchwalić budżet w brzmieniu, proponowanem przez komisyę tj. z zatrzymaniem pozycyj na gimnazyum czeskie w Opawie.

W głosowaniu imiennem przyjęto budżet szkół średnich podług wniosku komisyi budżetowej 239 głosami przeciw 144.

Tem samem odpada głosowanie nad wnioskiem p. Hofmanna.

Prezydent hr. Vetter zawiadamia, że nad wszystkiemi innemi rezolucyami, z wyjątkiem cylejskiej, odbędzie się wspólne głosowanie zwyczajne, a potem w razie przyjęcia rezolucyi cylejskiej p. Sturgkha, poddany będzie pod głosowanie dodatkowy wniosek p. Hrubara który podjął rezolucyę, cofniętą poprzednio przez katolickie centrum, a mianowicie, aby do rezolucyi Stuorgha dodać słowa „w porozumieniu z obu narodowościami".

P. Derschatta żąda imiennego głosowania nad rezolucyą Stuergka.

P. Gross sprzeciwia się temu, aby po przejściu rezolucyi Stuergkha głosowano nad dodatkiem Hrubana, ponieważ dodatek ten jest zaprzeczeniem tamtej rezolucyi.

Pp. Stransky i Kramarz zwalczają wniosek Grossa.

Prezydent hr. Vetter obstaje przy swem pierwotnem oświadczeniu co do sposobu głosowania.

P. Rizzi żąda, by nad rezolucyą Włochów w sprawie gimnazyum w Pisino głosowano razem z rezolucyą cylejską, w takim razie Włosi głosować będą także za tą rezolucyą. Wniosek ten odrzucono.

Izba przystępuje do głosowania imiennego nad rezolucyą Stuergkha w sprawie cylejskiej. Rezolucya ta pada większością 203 głosów przeciw 170.

Długotrwające, burzliwe, demonstracyjne oklaski na prawicy,

Na ławach Wszechniemców powstaje ogromny hałas. Niektórzy posłowie świstają i biją pięściami w pulty.

Rozlegają się okrzyki: *Abzug Körber, Abzug Vetter!*

Wśród ciągłego hałasu prezydent, nie mogąc doczekać się względnego spokoju, życzy posłom wesołych świąt i zamykając posiedzenie o godz. kwadrans na 6, opuszcza salę.

Przeciw rezolucyi Stuergkha głosowali: Polacy, Czesi, konserwatywna szlachta czeska, agraryusze czescy, Słoweńcy, Rusini, Rumuni, ludowcy polscy i Włosi. Za rezolucyą p. Stuergkha głosowały wszystkie stronnictwa niemieckie z wyjątkiem centrowców, których część głosowała za, a część wstrzymała się od głosowania. Od głosowania wstrzymali się również socyaliści.

Wiedeń 22 marca. Po zamknięciu posiedzenia Izby posłów udali się wszyscy posłowie słoweńscy z p. Berksem na czele do pp. Jaworskiego i Pacaka i w gorących słowach złożyli podziękowanie Słoweńców za stanowisko, zajęte przez Polaków i Czechów w sprawie cylejskiej.

Kluby i komisye.

Wiedeń 22 marca. Komisya podatkowa ukończyła po dłuższej dyskusyi obrady nad przedłożeniem o podatku od biletów kolejowych. Przy § 3 uchwalono na wniosek p. Doberniga zniżyć podatek od biletów III klasy na $9^1/_2$ prc. Inne paragrafy przyjęto z nieznacznemi poprawkami, w brzmieniu proponowanem przez subkomitet. Komisya przyjęła również rezolucyę subkomitetu w sprawie możliwego ograniczenia kart wolnej jazdy i ulg w tych kartach. Przyjęto rezolucyę p. Goetza, aby w razie dojścia do skutku ustawy przed 31 czerwca 1902 upoważnić rząd do użycia nadwyżki kasowej z r. 1901 na podwyższenie płac dyurnistów i wypłacenie pensyj według dawnej normy już od drugiej połowy r. 1902 Referentem dla pełnej Izby wybrano p. Goetza.

Sytuacya parlamentarna

Wiedeń 22 marca. (*Tel. pryw.*) Na zebraniu niemieckiej Volkspartei, które się odbyło zaraz po zamknięciu posiedzenia Izby posłów, podnosili mowcy, że wobec wczorajszego głosowania położenie stało się bardzo poważnem.

Budżet z takiemi pozycyami jak Cylea, gimnazya w Opawie i Cieszynie, dalej 16 milionów subwencyi dla Pragi jest dla Niemców nie do przyjęcia.

Wiedeń 22 marca. Rozeszła się pogłoska, że po świętach rząd nada komisyi dla ugody charakter komisyi nieustającej, która będzie aż do jesieni obradowała nad ugodą. To jest tylko wtedy możliwem, jeżeli już po świętach przedłożona będzie taryfa autonomiczna, co jednak wydaje się dość wątpliwem.

Izba panów.

Wiedeń 22 marca. Izba panów na wczorajszem posiedzeniu przyjęła szereg ustaw, uchwalonych już przez Izbę posłów, a mianowicie: ustawę o traktacie handlowym z Meksykiem, ustawę o spisie przemysłowców, ze zmianami, zaproponowanemi przez komisyę, dalej ustawę o konwersyi akcyj kolei Karola Ludwika, niemniej ustawę upoważniającą kandydatów adwokackich do zastępowania adwokatów w sprawach o przekroczenia.

Sztuka wygrania w Monte Carlo.

Niezliczona jest ilość wymyślonych przez „przemyślne" głowy systemów gry „na pewne". Znany statystyk Engel wykazuje w *Frkf. Ztg.* bezpodstawność tych wszystkich systemów, w końcu jednak przychodzi do rezultatu, który raczej dla żartu niż na seryo przytaczamy.

System — pisze on — wedle którego nie tylko w Monte Carlo, ale wszędzie, gdzie się gra w ruletę, nawet w kółku domowem, wygrać się m u s i, polega na tem: Trzeba grać wyłącznie i niezmiennie wedle jednego z sześciu sposobów gry, w których szanse wygrania i przegrania są równe. Trzeba ciągle stawiać wyłącznie na czarne lub wyłącznie na czerwone, albo tak samo na parzyste lub nieparzyste. Przy rozpoczęciu gry nie należy stawiać więcej jak stawkę najmniejszą i podwajać ją w razie przegranej, podwajać tak długo, aż się wygra i znowu rozpocząć od stawki najmniejszej.

Oto przykład na rzeczywistości, wzięty z jaskini gry w Monte Carlo: Dnia 31 stycznia b. r. przy trzecim stole w pierwszej godzinie gry padała kulka (N = czarne, R = czerwone): N. N. N. N. N. N. N. R. N. N. R. R. N. R. R. R. R. R. R. R. N. N. R. N. R. N. N. N. N. N. N. R. N. N. R. N. R. N. R. R. N. N. Gdyby ktoś w tej godzinie gry posługiwał się moim systemem, to stawiając nieustannie na czarne, osiągnąłby następujące rezultaty! Rozpoczął wedle przepisów tej jaskini gry najniższą dozwoloną stawką 5 franków, ponieważ natychmiast wygrał, nie potrzebował stawki podwajać, ale ustawicznie dalej po 5 fr. stawiał i siedm razy z rzędu wygrał. Ósmym razem wyszło czerwone i przegrał. Podwoił stawkę i wygrał 10 fr. I znów powrócił do najniższej stawki 5 fr. i wygrał. Teraz postawił znowu 5 fr. i przegrał, podwoił i przegrał znowu, podwoił na 20 fr. i przegrał po raz trzeci, podwoił na 40 fr. i wygrał, chociaż znowu czystej wygranej miał tylko 5 fr. Nastąpił szereg sześciu wygranych czerwonych i dopiero przy podwojeniu stawki do 320 fr. wyszło znowu czarne i on znowu wygrał na czysto 5 fr. Tak toczyła się gra w pierwszej godzinie na tę i ową stronę i w rezultacie jego wygrana wyniosła 26 razy po 5 fr. czyli 130 franków.

Liczba rozegranych na jednym stole w ciągu 12 godzin około 550. Na godzinę więc przypada około 45 rzutów. Połowa z tych przypada przeciętnie na czarne, połowa na czerwone, a w dłuższym okresie czasu przecięcie to musi być bezwarunkowo jednakie.

Dalej „fachowiec" przyznaje się, że jego system ma całą moc „dziur". Pisze on:

Nieomylność mego systemu ma jednak jedną dziurę, inaczej byłby za doskonałym. Oto przedewszystkiem 0, które przynosi bankowi pewną wygranę. Cała wspaniałość księcia Monaco przedziła się z tego zera. Jeżeli kulka padnie na 0, to naturalnie stawka grającego podług mego systemu także przepadła. Cóż mu to jednak szkodzi. Jeżeli grał na czarne, to pohnięcie kulki na 0 oznacza dla niego tyle, jakby ona raz więcej na czerwone padła Prawdopobieństwo więc przegrania w grze na barwę zwiększa się o jedną trzydziestąsiódmą, nie więcej. Nasz gracz więc, gdy wychodzi 0, nie powinien ani drgnąć, lecz grać dalej moim systemem, to znaczy stawkę podnosić.

Drugą dziurą w moim systemie jest *maximum*. Wynosi ono przy rulecie 6000 fr. Przy podwojeniu więc najniższej stawki 5 fr. przekroczonem będzie *maximum* przy dwunastem podwojeniu. Kto więc ma nieszczęście, że barwa przeciwna, lub przy grze na parzyste, nieparzyste wyjdzie jedenaście razy z rzędu, ten przegrywa 10.000 fr. i musi na nowo rozpocząć. Wprawdzie opowiadają dużo o seryach z 15, 16 i więcej tej samej barwy raz po raz. Jednak urzędowe zapiski opowiadań tych nie potwierdzają. Najdłuższy szereg, jaki zdarzyło mi się w ciągu tygodnia sanotować wynosił 11, a więc ciągle jeszcze obracał się w granicach pewnej wygranej. W innym tygodniu znalazłem szereg z 14, ale należał on do takich rzadkości, o których w Monte Carlo opowiada się jeszcze kilka lat potem.

Trzecią dziurą jest sam gracz. Kto z 500 fr. w kieszeni a nie wiele większym majątkiem w domu wyzywa demona gry w Monte Carlo, ten rozbije się albo o szczupłość swoich funduszów, albo o własne nerwy. Kto nie rozporządza łatwo znaczniejszą sumą i nie potrafi zachować absolutnie zimnej krwi tak, aby bez przyspieszenia pulsu podwajał niejako mechanicznie stawkę z 320 fr. na 640, potem na 1280, potem na 2560 i więcej, jeżeli tak wypadnie, niech nie próbuje mego systemu.

Wreszcie jeszcze ostatnia dziura, w której mój wspaniały system bezwarunkowo utknąć musi. Urzędnicy w Monte Carlo pozwalają wprawdzie, aby ktoś zgrał się do ostatniego grosza, nie dozwalają jednak grać stale podług jakiegoś rozsądnego,

---

12

Nad Tugelą.

Osobiste wspomnienia z wojny transvaalskiej

PRZEZ

porucznika AUGUSTUSA.

(Ciąg dalszy)

Inni rewidują kieszenie, zabierają zegarki, lornetki i t. p. Ktoś ze znajomych woła mnie: *Looke here* (spojrzyj!) Pokazuje mi medalion z aksamitu w złoto oprawny, który znalazł na piersiach martwego ciała oficera; oficer młody, blondyn. W medalionie portrecik młodej kobiety, o pięknych delikatnych rysach, pod portretem czytamy napis: *Return happy, my Harry* (wracaj szczęśliwie mój Harry). Biedny Harry, martwe oczy jego już nie ujrzą ukochanej; nieszczęśliwa kobieta, która oczekując niecierpliwie wiadomości z odległej Afryki, przeglądając chciwie każdą wiadomość, nareszcie przeczyta nazwisko ukochanego na liście tych, którzy pod Spionkop zginęli, kładąc życie „za honor i sławę armii angielskiej."

Wobec strasznego zapachu, a jeszcze straszniejszego widoku ciał, które rozbierają i tych, które odnoszą, uciekam z pola bitwy. Wracam do miejsca, gdzie pozostawiłem konia, a idąc, myślę z żalem i współczuciem serdecznem o tylu kobietach, których serca, gardząc skromnym urzędniczkiem, żywiej zabiły na widok munduru ozdobnego i pięknych galonów oficera. Ileż serc takich bitwa pod Spionkopem pokryła żałobą!

* * *

Powróciwszy do obozu komendy Krugersdorp pod Colenso, pędziliśmy tam dni spokojniejsze. Na przekór Anglikom, którzy wyrzucali na nas z dział swoich codziennie dziesięć do dwudziestu pocisków, spokój nas nie opuszczał; zbieraliśmy odłamy pocisków i robiliśmy z nich ściany do naszych kuchni polnych, na których smażyliśmy wyborne kotlety i rostbefy.

Mięsa nam dawano obficie; jedna sztuka bydła lub kilkanaście owiec na każdy oddział Nadto, otrzymywaliśmy biały suchar, o przyjemnym smaku, ryż, sól, słoninę, herbatę cejlońską lub kawę. Niekiedy pomyślny rezultat polowań powiększał i urozmaicił *menu*. Dokładaliśmy też wszelkich starań, aby wszystko jak najlepiej było przygotowane. Często dzieliliśmy się z Buram wytworami naszej sztuki kulinarnej, tem chętniej, że oni nas wyręczali w mozolnej i przykrej dla nas czynności bicia i ćwiartowania bydła, zachowując wtedy dla nas najlepsze kąski, jako to: polędwicę, ozór i t. p. Natomiast oni otrzymywali z ferm swoich, pocztą wojenną, rozmaite przysmaki, mianowicie ciasta, ptactwo, owoce i zawsze nas tem częstowali.

Przy sposobności uczt takich, szła gawęda o najrozmaitszych przedmiotach.

— Czy macie u siebie krowy? — pytali Burgherowie

— Rozumie się — odpowiadaliśmy.

— A owce także?

— A jakże!

— Macie też koleje żelazne?

— Nawet dosyć ich dużo.

Najczęściej mówiło się o polityce, mianowicie o interwencyi mocarstw obcych, na którą, prędzej czy później, ale stanowczo liczyli. Nie mogło im się poprostu pomieścić w głowie, aby ich walka o świętą sprawę domowego ogniska, nie znalazła sprzymierzeńców.

Nas smutne nieraz opanowywały myśli Gdyby kula angielska położyła kres naszemu życiu w tych okolicach, daleko od kraju ojczystego, niktby nawet o tem nie wspomniał, wdowy i dzieci nasze nie miałyby praw żadnych do wsparcia.

Jedni z ochotników przejęci byli ideą, za którą walczą, inni sceptyczni jedynie o bycie swoim myśleli. Nikt jednak wówczas nie wątpił o szczęśliwem zakończeniu kampanii.

Widzieliśmy się wchodzących z zagiętym dumnie kapeluszem, do Durbanu, pędzących przed sobą tych obieżyświatów, wynalazców boksowania, pocisków lyddytowych i kul dumdum.

Wspomnieniom przeszłości i rozmyślaniom o przyszłości, wobec zajęć codziennych, zanadto oddawać się nie mogliśmy.

Z kolei gotowaliśmy i robiliśmy herbatę. Ci, którzy nie mięszali w kotle, prali bieliznę w rzece pod mostem kolejowym, do połowy zburzonym, bo tam bądź co bądź, było się najpewniejszym od wybuchów pocisków armat angielskich.

Wieczorem trzeba było z łąk do obozu sprowadzać konie, wiązać je do drutów, wyciągniętych nad trawersami, które służyły pikietom. Stosownie do rad „rittmeistra" austryackiego, czyściliśmy je wówczas i zbieraliśmy paszę dla nich.

Były jednak niedogodności, od których wprost życie się sprzykrzyło.

Przedewszystkiem upał szalony, dalej zapach fatalny padliny i rozkładających się pozostałości pożywienia naszego, nareszcie roje much zjadliwych, od których ani nas nie uchronił ostry zapach tytoniu transvaalskiego, ani cień namiotów, ani kąpiel w rzece.

Łatwo zrozumieć, że w takich warunkach można wreszcie wpaść w apatyę, w jakąś osowiałość, prawie bezprzytomną, drzemać chodząc i stojąc, a na dobre obudzić się dopiero wtedy, gdy nas w nocy na „brandwacht" wołają.

A tam, na widok wielkich ogni w obozie angielskim, myśl ulatuje daleko w strony rodzinne i mimowoli nasuwa się pytanie: dlaczego było przybywać tu, w strony odległe, dla jakiejś idei fantastycznej? Zagłębiony pewnej nocy w dumaniu, myślą wśród swoich, słyszę nagle stłumiony głos sąsiada:

— *Pass op! Pass op! daar kommt de Khaki!* (Uważaj, uważaj, tam nadchodzi Anglik (Khaki). — szepce do mnie Bur z sąsiedniej pikiety, podchodząc zupełnie blisko.

Jego słuch bystry odróżnił jakiś szelest. Ja zrywam się, przecieram oczy, aby jak najdalej widzieć, przykładam karabin. Kładziemy się obydwaj na ziemię... czekamy kilka minut z zapartym oddechem, z początku słyszę jedynie szmer wody w rzece i szelest drzew, które wiatr porusza. Nagle dochodzą nas odgłosy stąpania kopyt końskich, na odblasku rzeki rysują się sylwetki postaci ludzkich i koni.

— To oni, to Anglicy!

Tuż koło ucha mego pada strzał, drugi, trzeci, kilka dalszych w pewnej odległości. Okrzyk boleści odzywa się w rzece, ale zaraz milknie.

— *Skitt not, per la Madonna! Skit not, maladetto!* (Nie strzelaj, na Matkę Boską, nie strzelaj nieszczęsny!) — woła głośno kilka głosów gniewnych.

— *Onze Menschen, Italiaansche corps* (jedenastu ludzi, oddział włoski) — powiada mój towarzysz, odetchnąwszy i wybiegając na spotkanie nadchodzących.

Główny oddział *Brandwacht*, leżący o kilkadziesiąt kroków za naszą linią, nadbiega, a nie zdając sobie sprawy z tego, co się dzieje, otacza kawalerzystów.

Jest ich piętnastu, wychodzących kolejno z rzeki na brzeg. Dwóch z nich prowadzi trzeciego, widocznie ciężko rannego; ręce jego zwieszone, głowa bezwładna, oczy zamglone, jakby z niepokojem szukają mimowolnego mordercy.

Burowie milczą zasmuceni i nie odpowiadają na złorzeczenia przybyłych. Dowódca oddziału włoskiego, którego znałem ze słyszenia, kapitan Ricciardi, mężczyzna wysoki, rzuca się na naszego kaprala, potrząsając rewolwerem:

— Kafrze jakiś, żyrafo ślepa, zabiłeś mi człowieka i dwa konie. Ja ci w łeb palnę!

Oddział jego wracał z rekonesansu, podczas którego miał potyczkę z rekonesansem angielskim. Prowadził dwa konie, zdobyte na nieprzyjacielu i zbliżał się do nas, nie myśląc o *brandwacht* burgherów. Najbardziej był zagniewany stratą konia objuczonego, który od strzału został zabity i rzeka go uniosła.

Niebawem dnieje. Włosi, przeklinając ciągle, idą dalej, zabierając ze sobą umierającego towarzysza.

Inny epizod. *Brandwacht* pewna pochwyciła żołnierza angielskiego, który zbiegł z Ladysmith. Przyprowadzony przed *veld-corneta*, żołnierz ten opowiada, że niewidziany przeszedł przez forpoczty, a następnie kryjąc się za dnia w szczelinach skał, nocą szedł ku Tugeli.

(C. d. n.)

Kapelusze, krawaty, rękawiczki, bieliznę męską poleca najtaniej Mikołaj Ludwig Lwów, Hotel Georgea'.

wygranę zapewniającego systemu. Ktoby tym sposobem regularnie codziennie w Monte Carlo grał, co znaczy wygrywał, tego z pewnością wyproszą ze sali, lub więcej do niej nie wpuszczą.

Cały ten system i komentarze do niego wskazują, że najmądrzej robi ten, który wcale nie gra.

ROZMAITOŚCI.

Szwaczka z Antinoe. Wykopaliska, dokonane przez Al. Gayeta na cmentarzu chrześcijańskim w starożytnem Antinoe, w Egipcie, ujawniły mnóstwo zabytków, zaciekawiających nietylko archeologów, ale świat niewieści, między innemi zwłoki kobiety, owinięte w trzy cieniutkie prześcieradła i płaszcz, haftowany w kwiaty i ptaki, na szyi miała kosztowny łańcuch. Wszystko było znakomicie zachowane, nawet barwy nie wyblakły. Przy zwłokach leżała szkatułka, zawierająca przybory do szycia, igły, nawleczone nitkami z wełny i jedwabiu, malutki nożyk, nożyczki, futeraliki z iglicami z kości słoniowej i drzewa, tabliczki drewniane służące do zabawy i flakoniki z perfumami. Amulet wiszący na jej piersiach, pokrywają znaki gnostyczne obwieszczające, że żyła za czasów cesarza Dyoklecyana, że była szwaczką i miała na imię Eufemia. Po długich wędrówkach znalazła wreszcie miejsce spoczynku w *Musée Cinquentenaire* w Brukseli.

Dr. F. Pacak, prezes klubu czeskiego zaniemógł obłożnie i nie opuszcza mieszkania.

Złoty i srebrny jedwab pająków afrykańskich. Pastor anglikański, Sykes, przebywający z misyą w Zambezi, podaje w *Manchester Courrier* zajmujące szczegóły o pająkach afrykańskich, które mają tę cenną właściwość, że pajęczyna ich może współzawodniczyć z produkcyą jedwabników. „Podróżny“ — pisze pastor Sykes, — „spotyka często wielkie sieci pajęcze, które ciągną się z zarośli na zarośla, z drzewa na drzewo i częstokroć mają przeszło 20 st. długości. Tkanina ta ma złotą barwę, która w jaskrawem słońcu afrykańskiem mieni się najpyszniejszymi tonami i przedstawia iście czarodziejski widok. Jak oko sięgnie, dokoła ciągną się te wspaniałe tkaniny. Barwa złota tam zwłaszcza lśni najsilniej, gdzie nici są ściśle zesnute. Gdyby je można zużytkować na materyał, nie byłoby z pewnością piękniejszej na świecie tkaniny. Nitka pojedyncza, taka, jaką z siebie wysnuwa pająk, jest niesłychanie cienka, i pięćset takich nitek skręconych daje dopiero jedną zwykłej grubości; jest ona od nitki jedwabników znacznie mocniejsza. Oprócz tych pająków, są w Rhodezyi mniejsze, które snują nici srebrne, barwy iskrzącej się prześlicznie metalowym połyskiem. Gdyby można ten złoty i srebrny jedwab zużytkować w przemyśle a głównie chodziłoby o to, czy da się prać, zyskalibyśmy tkaniny niezwykłej piękności.

Rozpoznanie pozornej śmierci. Lekarz marsylski dr. Icard wynalazł środek, zapomocą którego można stwierdzić, czy śmierć nastąpiła istotnie, czy też zaszedł wypadek letargu. Dr. Icard zastosowuje do eksperymentów swych fluorescynę, a doświadczenie opiera na tem, że komórki organizmu ani przyjmują ani rozszerzają żadnej materyi, jeżeli ustaje wewnętrzna żywotność i krążenie soków. Jeżeli więc odpowiednia materya jakaś zostanie zastrzykniętą pod skórę i rozszerzy się po całem ciele, jest to dowodem, że żywotność wewnątrz organizmu istnieje. Jeżeli więc np. nastrzykniętą zostanie noga, a po chwili można sprawdzić, że ta sama materya znajduje się już w ramieniu, wynika stąd, że krew krąży.

Roztwór fluorescyny, użyty przez dra Icarda, posiada własność, że jedynym jej gramem zabarwić można 45 000 litrów wody, a nie jest wcale trującą. Gdy barwikiem tym zastrzyknie się człowieka, staje się w przeciągu dwóch minut na całem ciele żółtym, jak w ostrej żółtaczce. Nawet ślina, łzy i mocz są silnie zabarwione. Tkanka oczna przybiera barwę jasno-zieloną, źrenica znika zupełnie, a całe oko wygląda, jak przecudny szmaragd. Kropla krwi takiego nastrzykniętego człowieka, wpuszczona do szklanki wody, barwi ją jasno zielono. Te wszystkie objawy nikną w przeciągu dwóch godzin, gdyż fluorescyna zostaje wyssaną przez nerki.

Skoro więc człowiek, leżący w letargu, a więc żywy, zostaje zastrzyknięty fluorescyną, staje się w przeciągu paru minut żółtym, gdyż krew krąży nieznacznie. Jest to dowód, że żyje. Prawdziwie umarły pozostaje niezmieniony.

„Jedwabie HENNEBERGA“

czarne, białe i kolorowe od 60 ct. do 14 zł. 65 ct. za metr — gładkie, w paski, kratki, wzory, adamaszki itd. (około 240 przeróżnych gatunków i 2.000 przeróżnych kolorów i deseni itd.).

Jedwabie na suknie ślubne od 65 ct. do zł. 14·65
Jedwabne adamaszki „ 65 ct. do zł. 14·65
Jedwabne batysty na suknie od zł. 8·65 do 42·75
Fulary jedwabne drukowane od 60 ct. do zł. 3·65
Jedwabie na suknie balowe „ 60 ct. do zł. 14·65
Jedwabne grenadyny „ 80 ct. do zł. 17·65

za metr, opłatnie i oclone do domu. — Wzory odwrotnie. — Opłata listu do Szwajcaryi podwójna.

G. Henneberg, fabrykant jedwabi, **Zurych** (zagran. c. i k. nadworny dostawca.)

DROBNE OGŁOSZENIA
po 1 ct. od wyrazu.

Bulion
świeży, parą gotowany, przewyborny, po zniżonych cenach złr. 5·—, 6·—, 7·50, dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. — Dwór Łapszyn-Brzeżany.

Zarząd Szkółek drzewek owocowych
Zdzisława hr. Tarnowskiego
w Dzikowie poczta Tarnobrzeg,
poleca w obecnej, do sadzenia najstosowniejszej porze
DRZEWKA owocowe
trzyletnie po 60 hal., czteroletnie po 80 hal. pięcioletnie 1 kor., sześcioletnie 1 k. 40 h. za sztukę wraz z starannem opakowaniem.

Ważne
dla Panów lekarzy i chorych.
Szampan w ćwiartówkach (1/4 butelki) jedna dawka zawsze świeża dla chorego, do nabycia
Winiarnia Hotelu Georga.

Trawa miodowa
(Holcus lanatus) 7841
własnego zbioru z obszaru dworskiego Borówna, nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina, raz zasiana trwa kilka lat. — Jeden korzec wraz z workiem kosztuje 4 złr. w. a. przy zakupnie naraz 10 korcy dodaje się korzec bezpłatnie; na wagę 100 kilo 32 zł. wraz z workami.
Zamówienia uskutecznia
J. Bulsiewicz w Bochni.

Kto chce dużo pieniędzy?
Miesięcznie aż do 1000 koron można zarobić bez ryzyka a uczciwie. Proszę przysłać natychmiast adres pod: G. 51 an das Annoncen-Bureau des „Merkur“, Nürnberg, Mendelstrasse 23.

Poszukuje się
do szkoły krawieckiej damskiej w Botoszanach w Rumunii **Panny uzdolnionej** w temże zawodzie. Bliższe szczegóły pod adresą: **Wilhelm Bartmański w Botoszanach.**

100—300 złr.
miesięcznie mogą osoby każdego stanu i w każdej miejscowości pewnie i rzetelnie bez kapitału i ryzyka zarobić, sprzedając pewne dozwolone papiery państwowe i losy. Zgłoszenia do LUDWIG ÖSTERREICHER VIII Deutschegasse 8 Budapest. 7786

Największa rozsyłka FONOGRAFÓW.
Ceny znacznie zniżone. Oryginalne fonografy Edisona i Kolumbia. Zawsze 10.000 walców na składzie. Wszystkie przybory i dodatki. Fonografy wraz z 5 walcami od 10 zł. Bezzacyjna nowość: walce stalowe o niesłychanej sile głosu. Brzmienie czyste niezmiennie. Möllner & Skreta, Wien I, Kolowratring 7.

Szczepy owocowe.
Wysyłam do każdej poczty i stacyi Jabłonie, grusze, śliwy i czereśnie jedna sztuka 50 ct., 10 sztuk 4 zł. 75 ct. brzoskwinie, wiśnie, morele, węgierki, nektaryny, drzewa i krzewy. — Ozdobne mam do sprzedania 3.000 sztuk Krzewów w różnych odmianach 100 sztuk 15, 20 i 25 zł. Cennik z objaśnieniem pomologicznem wysyłam opłatnie każdemu. E. UKLAŃSKI, Zarząd ogrodów w Olszy-Dwór, o. p. Kraków.

Mauthnera Nasiona są słynne i nieprześcignione.
Podręcznik o 160 stronach, zawierający wskazówki uprawy nasion warzywnych i kwiatowych, dołącza się do każdego zamówienia gratis.
Korespondencya polska.

12 ciągnień rocznie,
główne wygrane k. 100.000, 90.000, 70.000, frk. 80.000 etc.

Dni ciągnień:	Szanse te daje następująca grupa losów:	Główna wygrana:
13 stycznia, 13 maja, 13 września	**Jeden 2% los serbski po fcs 100 nominalnie**	fcs 80.000, fcs 80.000, fcs 80.000
15 maja, 15 listopada	**Jedna asygnata do wygrania węg. losu hipotecznego**	k. 70.000, k. 70.000
15 lutego, 15 maja, 15 sierpnia, 15 listopada	**Jedna asygnata do wygrania losu kredyt. ziemsk. I E.**	k. 90.000, k. 90.000, k. 90.000, k. 90.000
5 stycznia, 5 maja, 5 września	**Jedna asygnata do wygrania losu kredyt. ziemsk. II E.**	k. 100.000, k. 100.000, k. 100.000

Oddaję tę grupę losów za zapłatą gotówką podług kursu dziennego (obecnie około 227 k.) albo **za 29 rat miesięcznych po k. 9** *). Natychmiastowe i **wyłączne** prawo do gry natychmiast po zapłaceniu 1 i 2 raty wprost u mnie. — Raty nadsyłać mi należy łaskawie za przekazem pocztowym, poczem natychmiast wyszlę ustawowo wystawione **poświadczenie sprzedaży**, Zapłata dalszych rat nastąpi bezpłatnie przez c. k. pocztową kasę oszczędności.

EDWARD URBAN, DOM BANKOWY, BRÜNN (Berno) Grosser Platz Nr. 29 (w domu własnym)
Uczciwych odsprzedawców (ajentów) wszędzie angażuję. Ceny bardzo tanie. — Prowizya wysoka. 7871

*) Przy każdej zmianie kursu cena najtaniej zrektyfikowaną zostanie.

Nowości w towarach galanteryjnych
jako to: wyrobach ze skóry, bronzu, drzewa, biżuteryi damskiej i męskiej, artykułach toaletowych i perfumeryi, artykułach do podróży — poleca w największym wyborze
Magazyn pod firmą **„Au bon Marché“**
(Kósmárky & Illés Następca)
WŁADYSŁAW CIECHULSKI
Lwów, ul. Teatralna 2, dom Kapitulny. - - Rok zał. 1878.

Owies nasienny
szwedzki, saski, eisenburski, karpacki, Millner, szkocki, Columbus i inne doborowe gatunki z gwarancyą dostarcza
BANK ROLNICZY
we Lwowie.

ZIÓŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE
CHAMBARD 3095
(THE PURGATIF DE CHAMBARD)

w skład których wchodzą jedynie ziółka i kwiaty, są środkiem czyszczącym, przyjemnym w smaku, a działaniu łagodnem, nadającem się dla osób delikatnych i wrażliwych. Użycie ich nie wymaga ani dyety, ani zmiany zwykłego trybu życia.

Jestto najwięcej poszukiwany środek przeciw zatwardzeniem i różnym cierpieniom jakie stąd pochodzą, jakoto: **bole i zawroty głowy, brak apetytu, nudności, mozolne trawienie, odęcie żołądka, hemoroidy, uderzenia do głowy etc.**

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ehrbara. — W Krakowie w aptekach pp. Wiszniewskiego, Redyka i Mikuckiego.

Spa. Sławne kuracyjne kąpiele **z sezonem letnim i zimowem** **Spa.**
Spa / Spa / Spa
w pobliżu niem. granicy, linia Kolonii, Brukseli, Paryża. Letnia rezydencya belg. królowej. Kuracya kąpielowa i picie wody, są nadzwyczaj skuteczne dla bezkrwistych i chorych na błednicę.
Kasyno w Spa otwarte jest przez cały rok.
Rozrywki te same co w Monte Carlo.
wydaje rocznie na teatra sporty i festyny **milion franków** koncerta, sztuki, wyścigi wszelkiego rodzaju.
Prospektów proszę zażądać od sekretaryatu kasyna w Spa (Belgia).
7707

Sery KRAJOWE
w największym wyborze poleca
Mleczarnia Przeworska
Lwów, ul. Hetmańska 8.
Na żądanie wysyłamy cenniki.

7847

„Hammond“
Maszyna do pisania.
Bezwzględna prostość linij.
Pismo do zmiany.
Wygodna manipulacya.
Ferdynand Schrey,
Wien, I., Kärtnerstrasse 26.

Wielki krach!

Nowy York i Londyn nie oszczędziły i stałego lądu i wielka fabryka wyrobów srebrnych, widziała się zmuszoną wysprzedać cały swój zapas za małem tylko wynagrodzeniem za pracę. Jestem upełnomocniony to uskutecznić. Wysyłam zatem każdemu za zwrotem 6 złr. 60 ct. następujące przedmioty:
6 sztuk nożów stołowych z prawdziwą angielską klingą,
6 widelców z jednego kawałka ameryk. pat srebra,
6 łyżek z amerykańskiego patent. srebra,
12 łyżeczek z amerykańskiego patent. srebra,
1 chochla z amerykańskiego srebra,
1 chochelka z amerykańskiego patent. srebra.
6 angielskich spodków Victoria, G. N. 23/3
2 wspaniałe świeczniki,
1 sitko,
1 rozsypywacz cukru.
42 przedmiotów tylko za złr. **6.60**.

Te **42** przedmioty kosztowały dawniej 40 zł. a obecnie można je mieć za tę niską cenę złr. **6.60**.

Amerykańskie patentowane srebro jest na wskróś białym metalem, który barwę srebra 25 lat pod gwarancyą zachowuje. Najlepszym dowodem że to ogłoszenie nie jest **żadnem oszukaństwem**, zobowiązuje się niniejszem publicznie zwrócić każdemu pieniądze bez trudności, komu towar się niepodoba. Niechaj więc nikt nie opuści sposobności nabycia tego wspaniałego garnituru, który szczególniej nadaje się na
wspaniały podarunek weselny i okolicznościowy
jak niemniej dla **każdego domostwa.**
Dostać można **tylko** pod adresem: 7636
A. HIRSCHBERG'A
Dom eksportowy amerykańskich patentowanych towarów srebrnych.
Wien II., Rembrandstrasse 19/K. — Telefon Nr. 14597.
Wysyłka na prowincyę za gotówkę lub za zaliczką.
Proszek do czyszczenia 10 ct.
Tylko marka ochronna obok stojąca, zapewnia prawdziwość.
AMERIK. PATENT
Wyciąg z pism uznania:
Kraków, 21 maja 1899.
Posyłkę Pańską otrzymałam i jestem z niej tak zadowoloną, że posyłam dalsze zamówienie. **Księżna Amalia Czetwertyńska.**
Z nadesłanego towaru bardzo jestem zadowolona.
Krystynopol, Galicya. **Siostra Joanna**, przełoż. Tow. N. P. Maryi.
Z przysłanej zastawy jestem bardzo zadowolony i proszę o nową posyłkę.
Lubaczów, Galicya. **Bablo**, kapitan.

Założono r. 1839.
Najstarszy czeski skład nasion
Wacław Petzold
Praga I. Havirska ul. l. 394.
W dziale nasion:
Poleca wszelkie nasiona gospodarskie, jarzynowe, kwiatowe, rzep pastewnych, nasiona leśne i owocowe, mieszanki traw.
Cebule kwiatów i sadzonki prawdziwe **Haarlemskie i Genewskie.**
W dziale ogrodowym:
Słynne w świecie kalafiory i róże klatowskie.
Wszelkie sadzonki jarzyn i kwiatów. — Drzewka i krzewy owocowe, osobliwości drzewka ozdobne, szpilkowe, „konifery“ sadzonki żywopłotów, sadzonki leśne itd.
Rośliny wodne własnego chowu.
Przy wszelkich nasionach ręczę za zupełną zdolność kiełkowania i prawdziwość rodzaju. 7837
Cenniki z obszernymi opisami zasyłam daremnie i opłatnie. Proszę adresować wyraźnie: **Wacław Petzold, Praha I. Havirska ul. 394.**

Dr. Gölis'a
Proszek do potraw
(sprzedawany od r. 1857).
Dyetetyczny środek przyczyniający się do dobrego trawienia.
Do nabycia we wielu aptekach i drogueryach Austro-Węgiersk. monarchii.
Cena małego pudełka K. 1·68, dużego K. 2·52.
Proszę żądać wyraźnie **Dr. Gölis'a proszku do potraw i uważać na moją markę ochronną.**
Wyłączni producenci (od r. 1865): 7760
Dr. Józefa Gölis'a Następcy
Wien, I., Stephansplatz 6 (Zwettlhof).
Wysyłka hurtowna i drobiazgowa.

HELLA PASTYLKI TAMARYNDOWE
są więcej niż od 15 lat jako wypróbowany, przyjemnie smakujący i łagodnie działający **środek przeczyszczający** ogólnie wprowadzone: wybitni lekarze zalecają szczególniej **kobietom i dzieciom**, niemniej mężczyznom, prowadzącym siedzeniowe życie, cierpiącym na hemoroidy i t. d. i dają im pierwszeństwo przed drogiemi przetworami, tudzież wszelkiemi ostro działającemi pigułkami i gorzkiem wyciągami. **Cena pudełka 75 ct.** Równie łagodnie przeczyszczający skutek osiągnięty zostaje 7812
Hella ekstraktem tamaryndowym
który rozpuszczony w wodzie daje napój przyjemnego, odświeżającego smaku i używany obok pastylek dopomaga ich działaniu. **Cena flaszki 75 ct. Sprzedaż cząstkowa we wszystkich aptekach. Wysyłka pocztowa przez aptekarza G. Hella w Opawie, skład hurtowny G. Hell & Co., Wiedeń, I. Sterngasse 8.**
Miejsca nabycia we Lwowie: w aptekach pp.: Mikolascha, Zygm. Ruckera, H. Blumenfelda, Jakóba Beisera, A. Łazowskiego, A. Ehrbara, Z. Haya, K. Sklepińskiego, J. Wewiórskiego, Dr. Zarzyckiego i A. Rappaporta — dalej w aptekach pp.: *w Brodach* u Kulaka, *w Borszczowie* u M. Piotrowskiego, *w Brzeżanach* u A. Dursta, J. Nahlika, *w Brzozowie* u Balamy spadk., *w Chyrowie* u Lewickiego, *w Drohobyczu* u A. Korzeniowskiego, G. Tobiaszka, *w Jarosławiu* u J. Angermanna, J. Rohma; *w Kołomyi* u Pawłowskiego, Stenzla, Witosławskiego; *w Kamionce* u Pilewskiego; *w Przemyślu* we wszystkich 4 aptekach; *w Rzeszowie* u Karpińskiego, Prona, *w Samborze* u J. Aleksiewicza i Herdliczki spadk.; *w Stanisławowie* we wszystkich 3 aptekach; *w Skolem* u apt. Lechowskiego, dalej *w Stryju*, *w Tarnopolu*, jakoteż we wszystkich znaczniejszych aptekach Galicyi.

Według obwieszczenia
ogłoszonego w „Gazecie Lwowskiej“ rozpisuje c. k. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie ofertę na oddanie w akord utrzymania robót ziemnych i nawierzchni na szlaku Lwów-Bełzec (Tomaszów) na przeciąg trzech lat.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych przyjmować będzie oferty najpóźniej do 10 kwietnia, 12 godziny w południe (czas lwowski).

Warunki przejrzane być mogą w c. k. Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie ul. Krasickich l. 5, oddział konserwacyi i budowy II. piątro, lub w biurze kierownictwa ruchu kolei Lwów-Bełzec we Lwowie ul. Lenartowicza l. 1.

We Lwowie, w marcu 1902.
C. k. Dyrekcya kolei państwowych.

Wszelkie kupony i wylosowane papiery wartościowe
wypłaca
bez potrącenia prowizyi lub kosztów
KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw.
galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

Nowoście na suknie damskie poleca Magazyn Schayerów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.